

Mały Miś Surf i Drużyna Piaskowych Przyjaciół

Mały Miś Surf i Drużyna Piaskowych Przyjaciół.

Czy kiedykolwiek poczułeś w brzuchu taki mętlik jakbyś miał małą falę motyli, bo zaraz miał się wydarzyć coś nowego i jednocześnie bardzo ważnego? Mały Miś Surf też tak miał — i to nie raz.

Poranek nad domową wydumą.

Surf mieszkał w małym, żółtym domku na skraju szerokiej plaży. Każdego ranka budził się, przeciągał łapki i patrzył przez okno na morze, które świeciło jak wielki talerz słońca. Dom był bezpieczny: miękka poduszeczka, miseczka pełna owocowego musli i półka z ulubionymi piłkami. Mimo to Surf czuł, że coś mu brakuje. Treningi biegał sam, rzucał małą deskę do surfowania dla zabawy i układał piaskowe przeszkody. Było wesoło, ale trochę pusto.

“Chciałbym mieć drużynę,” mówił czasem do swojej pluszowej piłeczki. “Chciałbym razem skakać, razem budować i razem śmiać się z błota, hej, z piasku!”

Tata Mis, z brodą pachnącą solą, uśmiechał się i mówił: “Na razie masz wakacje, Surf. We wrześniu pójdziesz do szkoły i wtedy poznasz innych. To będzie nowa przygoda.”

Ale Surf myślał o wszystkim już teraz: o porannym dzwonku, o nowych obowiązkach, o zadaniach i — najważniejsze — o drużynie sportowej, do której marzył dołączyć. Wieczorami układał plan: rano wstać, zjeść śniadanie, wyprać rękawiczki, włożyć dumnie numer drużynowy i... ale zaraz, czy będzie potrafił dzielić się łopatką? Czy znajdzie miejsce dla siebie wśród nowych kolegów i koleżanek?

Pewnego dnia przy plaży pojawił się stary, rozkładany plakat przybity do palmy. Na nim, w dużych literach, było: “Szukamy młodych sportowców! Szkolna Drużyna Piaskowych Przyjaciół — wybory we wrześniu!” Surf poczuł, jak serce mu przyspiesza.

Wielka fala pomysłów.

Następnego ranka Surf postanowił rozpocząć treningi na poważnie. Zabrał swoją najmocniejszą deskę do surfowania, najmniejszą łopatkę i najjaśniejszy kaptur ze swoim numerkiem. Plaża tego dnia była tętniąca życiem: kraby robiły sparingi, mewy ćwiczyły szybkie zakręty w powietrzu, a Żółw Zuzia wspinała się powoli, lecz wytrwale po niewielkich dyniach piaskowych.

“Chcesz z nami potrenować?” zapytała Foka Fela, która robiła przewroty przy brzegu. Miała na sobie niebieską opaskę na głowie i wyglądała jak ktoś, kto nigdy się nie boi wody.

Surf skinął. “Tak! Ale... ja jeszcze nigdy nie próbowałem budować z kimś największego zamku jednocześnie. Boję się, że zepsuję komuś pracę.”

Klemens Krab, który zawsze trzymał dwa wiaderka, zaświecił swoimi małymi oczkami i powiedział: “A co jeśli powiemy to głośno i podzielimy zadania? Ja

będę trzymał wiaderko, Mira Mewa posypie drobny piasek, a Ty Surf... możesz zostać kapitanem planu.”

Tak powstała Drużyna Piaskowych Przyjaciół: Surf — mały, szybki i sportowy miś, który marzył o drużynie; Klemens — krab zorganizowany i troskliwy; Zuzia Żółw — cierpliwa i mądra; Fela Foka — energiczna i zabawna; Mira Mewa — obserwatorka, dobra w zapamiętywaniu pomysłów. Każdy miał inne umiejętności i każdy miał swoje obawy.

Treningi zaczęły się jak gra. Najpierw biegali wokół palm, potem ćwiczyli rzut piłką tak, żeby piasek nie rozsypał się za bardzo, i wreszcie stawiali małe zamki, ucząc się dzielenia łopatek, wiaderek i planów. Surf był szybki, ale chciał być też najlepszy i czasem zabierał wszystkim łopatkę na pół godziny, bo myślał, że tak szybciej zrobi największy zamek. Kiedy Klemens próbował mu wytłumaczyć, Surf krzyknął: “To mój pomysł, chcę go skończyć szybciej!”

Zuzia spojrzała smutno. “A ja jeszcze nie zdążyłam ułożyć fundamentu.”

Fela poderwała się i przytuliła Surfa. “Hej, nie trzeba być najszybszym. Czasem trzeba być najpotrzebniejszym.”

Surf poczuł się zawstydzony. Tego wieczora wrócił do domu i długo nie mógł zasnąć. Myślał, że może jeśli będzie trenował jeszcze więcej, wszystko samo się ułoży. Ale w środku czuł, że sama siła nie wystarczy — trzeba też umieć słuchać.

Pewnego ranka, tuż przed wielkim treningiem, morze przysłało niespodziewanie wysoką falę. Nie była groźna, ale wymusiła ruch. Wszystkie zwierzęta musiały szybko schować swoje narzędzia i założyć takie kaski, które chroniłyby ich uszy przed słońną bryzą. Surf chciał jak zwykle być pierwszy, ale nagle usłyszał krzyk: “Moje wiaderko!”

Klemens zaplątał się w sieć i upadł. Mira Mewa zawołała: “Pomóżmy mu!” Surf widział, że jeśli pobiegnie dalej na trening, Klemens zostanie sam. Serce mu zabiło szybciej — z jednej strony marzenie o najwyższym zamku, z drugiej przyjaciół w potrzebie.

“Zostanę!” krzyknął Surf i razem z Felą i Zuzią pomogli Klemensowi wstać i odczepili sieć. Okazało się, że gdy wszyscy pomagali, praca szła szybciej niż gdy ktoś robił wszystko sam.

Stary Pelikan, który był opiekunem plaży i znał wiele historii, przyfrunął i powiedział: “Czasami fala przychodzi po to, żebyśmy przypomnieli sobie, co ważniejsze — być szybkim czy być częścią drużyny.”

To zdanie utkwiło Surfowi w głowie. Zrozumiał, że szkoła nie będzie tylko o byciu najlepszym w sporcie — będzie też o tym, jak wstawać razem, kiedy ktoś upada, jak dzielić się obowiązkami i jak prosić o pomoc, gdy trzeba.

Wkrótce nadszedł dzień, którego Surf najbardziej się bał i najbardziej pragnął: pierwszy dzień szkolnego wyboru do Drużyny Piaskowych Przyjaciół. Rano

wszyscy zebrali się przy wielkim, okrągłym kamieniu, na którym wisiała tablica z zadaniem: “Zbudujcie najwyższy zamek z piasku. Macie jedną godzinę. Musicie pracować razem.”

Stawka była jasna: jeśli nie uda im się, drużyna nie zostanie wybrana, a Surf mógłby poczuć się samotny i rozczarowany, myśląc, że nie pasuje do nowego świata szkoły. Jeśli wygrają, będą mieli miejsce w szkolnej drużynie, będą trenować razem i dzielić się zadaniami. To nie tylko nagroda — to obietnica, że nadchodzące dni w szkole będą pełne przyjaciół i zabawy.

Gdy zaczęli, Surf początkowo narzucał tempo: sprinty po wiaderka, szybkie wałki z piasku. Ale szybko się zorientował, że ich zamek jest niestabilny. Zbyt szybko, bez planu. Zuzia próbowała powiedzieć: “Może zróbmy plan? Najpierw fundament, potem wieżę.” Surf jednak zęby zacisnął i mówił: “Nie mam czasu, biegajcie za mną!”

Wtedy fala — ta mała, która już nie groziła — zelżała i pozostawiła na piasku równe, miękkie pasy. Mira Mewa, obserwując z boku, wypowiedziała pomysł: “Zróbmy to po kolei. Każdy ma zadanie. Klemens zadba o wodę, Zuzia o fundamenty, Fela o dekoracje, ja będę pilnować czasu, a Surf? Surf będzie naszym kapitanem planu, pomoże nam ustawiać wszystko.”

Surf poczuł dumę, że może być kapitanem, ale i strach: co jeśli zawiedzie? Co jeśli będzie musiał oddać swoje ulubione zadanie? Wziął oddech, policzył do trzech i zgodził się. “Dobrze. Zróbmy to razem.”

Przez chwilę pracowali jak dobrze naoliwiona maszyna. Surf pilnował, żeby każdy znał swoje zadanie i żeby nikt nie zapominał o przerwach na picie. Kiedy ktoś miał problem, od razu ktoś pomagał. Zuzia, choć powolna, ułożyła serce fundamentu tak, że wieża rosła stabilna i silna. Klemens szybko napełniał wiaderka, a Mira odmierzała wysokość, mówiąc: “Jeszcze pół dłoni i osiągniemy cel!” Fela ozdabiała każdy poziom muszelkami i śmiechem.

W połowie czasu Surf zobaczył, że na skraju plaży inna drużyna zaczyna ich gonić — też chcieli być najwyżsi. Surf poczuł w brzuchu falę napięcia. Słyszał, jak ktoś z drugiej drużyny krzyczy: “Szybciej! Macie mało czasu!” Wtedy Surf przypomniał sobie słowa Starego Pelikana: nie chodzi o to, żeby być najszybszym, tylko żeby być drużyną.

“Skupmy się,” powiedział. “Pamiętajcie, co ćwiczyliśmy: podział zadań, wspieranie, przerwy. Razem zrobimy to porządnie.”

Ostatnie minuty były najtrudniejsze. Kiedy zaczęli wznosić najwyższy element wieży, wiatr podwiał trochę piasku i część ściany zaczęła się kruszyć. Surf mógłby uciec i zacząć budować coś innego, ale zobaczył smutek w oczach Klemensa. Postanowił działać — zaczął łopatką przytrzymywać mniejszą ścianę, a Fela podała mu wiaderko z mokrym piaskiem. Zuzia, łapiąc oddech, ułożyła cienkie pasy tak, by całość była mocniejsza.

Gdy odliczano ostatnie trzy, Mira wbiła w szczyt wieży małą, błyszczącą muszlę.

“Czas!” zawołała. Powietrze zadrżało. Tablica pomiarowa wskazała wysokość.

Wrzaski radości mieszały się z łamiącym się falami brzęczeniem muszli. Drużyna Piaskowych Przyjaciół nie tylko zbudowała najwyższy zamek — zrobiła to razem. Pani Sówka, przewodnicząca wyborów, ogłosiła: “Drużyna przyjęta! Gratulacje dla wszystkich!”

Po tym, jak okazało się, że zostali wybrani, Surf wrócił do domu innym miśm, niż wyszedł. W środku czuł nie tylko radość, ale i spokój. Zrozumiał, że szkoła to nie tylko wybory i konkursy. To miejsce, gdzie można nauczyć się nowych obowiązków, gdzie są zadania do podziału, i gdzie są przyjaciele, którzy pomogą, kiedy fala podnieść się mocniej.

W domu opowiedział tacie o wszystkim: o stresie przed startem, o tym, że początkowo chciał robić wszystko sam, i o tym, jak nauczył się słuchać. Tata uśmiechnął się i podał listę rzeczy, które pomogą mu w pierwszych dniach szkoły.

“Zróbmy plan porannych nawyków,” zaproponował. “Ustalmy stałą budzarkę, pakowanie plecaka wieczorem, listę rzeczy do zrobienia rano i mały rytuał na pożegnanie. A także — pamiętaj, że możesz pytać nauczyciela, kiedy czegoś nie wiesz.”

Surf razem z tatą stworzył kolorową listę: wstań — umyj zęby — zjedz śniadanie — sprawdź plecak — przypnij numer drużyny — uśmiechnij się i powiedz “dzień dobry”. Na dole napisali: “Jeśli coś mnie zmartwi — weź trzy oddechy i powiedz komuś, kto może pomóc.”

Przez kolejne dni Surf ćwiczył nową rutynę jak zabawę. Robił wyścigi z czasem, kto pierwszy spakuje jabłko do plecaka, a kto najładniej ułoży kredki. Zauważył, że plan pomaga mu mniej się bać i mieć więcej energii na zabawę. Kiedy pojawiały się nowe obowiązki, na przykład przynoszenie tabliczki z imieniem do klasy lub pomoc w porządkach po lekcji, Surf się zgłaszał. Zdał sobie sprawę, że obowiązki też mogą być przyjemnością, bo dzięki nim inni czują się dobrze, a drużyna działa lepiej.

Kilka dni przed pierwszym dzwonkiem Surf spotkał się z Drużyną Piaskowych Przyjaciół, żeby jeszcze trochę poćwiczyć. “Pamiętajcie,” powiedział Mira, “przerwy są ważne. Kiedy czujesz, że wszystko robi się za gorące, powiedz nam i odpocznij. Możesz też zabrać ze sobą swoje ulubione miejsce na plaży — taki mały koczyk — na chwile relaksu.”

“Zawsze mogę poprosić o pomoc,” dodał Klemens. “I też mogę być tym, który pomaga. To fajne uczucie.”

Surf uśmiechnął się szeroko. “A ja będę kapitanem planu. Będę pamiętał, żeby słuchać.”

Zakończenie — nowy dzień, nowe buty

Kiedy nadszedł pierwszy szkolny dzień, Surf miał przy sobie nie tylko plecak i numer, ale i nowe nawyki. Wstał o czasie, zjadł śniadanie, wysmarował nos

kremem przeciwsłonecznym (bo szkoła była blisko plaży), a tata przypiął mu kolorową muszlę na torbie. Po drodze Spotkał innych z drużyny — wszyscy uśmiechali się i wymieniali planami.

W klasie nauczycielka, Pani Rusałka, uśmiechnęła się i zapytała: “Kto ma ochotę opowiedzieć, co robiliście na plaży?” Surf podniósł łapkę. Opowiedział o drapaniach, o siatce, o fali i o tym, jak zrozumiał, że bycie w drużynie to coś więcej niż tylko wygrywanie.

Kiedy zadano im pierwsze obowiązki, Surf przypomniał sobie listę. Zgłosił się, żeby pomóc z segregowaniem przyborów — i zrobił to z radością. Gdy ktoś miał problem z zadaniem, Surf przypomniał sobie, żeby odczekać, zapytać i pomóc. Gdy zajęcia były nowe i trochę trudne, policzył do trzech, wziął głęboki oddech i poprosił o wyjaśnienie. Ktoś mu podpowiedział — i dzięki temu nauczył się szybciej.

Na przerwie znowu spotkali się przy piaskownicy. Zbudowali mniejszy zamek, który nie musiał być najwyższy na świecie. Liczyło się, że razem obmyślili zabawę, podzielili zadania i śmiali się, kiedy jedna z muszelek przypadkowo poleciała do wody.

Na koniec dnia Surf wracał do domu zmęczony, ale szczęśliwy. Położył się na swoim kocyku i pomyślał o wszystkim, czego się nauczył: że odwaga to także mówienie o swoich obawach, że siła to nie tylko szybkość, lecz także umiejętność pomagania, i że obowiązki stają się łatwiejsze, gdy dzielimy się nimi z przyjaciółmi.

Mały Miś Surf wrócił do domu bogatszy o nowe doświadczenia i zrozumienie, że szkoła to miejsce, gdzie można się uczyć nie tylko liczb i liter, ale też jak być dobrym przyjacielem i odpowiedzialnym kolegą. Pamiętaj: każdy nowy dzień to mała przygoda. Czasem będziesz się bać — to normalne. Ważne, żebyś wiedział, że możesz przygotować się do niej małymi krokami: ćwicząc poranną rutynę, rozmawiając o swoich obawach i pamiętając, że pomoc od innych jest oznaką mądrości, nie słabości.

A jeśli kiedyś poczujesz w brzuchu tę falę motyli, pomyśl o Surficie na plaży i przypomnij sobie jedno zdanie: “Razem możemy więcej.”